

Słowo o konkursie

Zabliżnianie strachu

Taniec do skrzypiącej płyty to tom wewnętrznie zróżnicowany, niejednorodny. Ta formalna, jak i tematyczna rozbieżność nie jest jednak niczym nadzwyczajnym, zwłaszcza w sytuacji, gdy dokonuje się wyboru spośród dużej liczby tekstów – tym razem było to 635 wierszy napisanych przez 127 autorów. Co więcej, trudno tę prezentację uznać za przesadnie skromną, skoro ostatecznie do książki trafiły 3 pełne zestawy i aż 38 pojedynczych utworów. Jeśli chodzi o sam wybór, to nie ma potrzeby ukrywać, że z prof. Józefem Fertem różniliśmy się znacząco. Zaledwie w paru przypadkach wskazaliśmy te same liryki. Jednak mimo tego, że linia podziału okazała się tak wyraźna, szybko doszliśmy do porozumienia. Zdecydowaliśmy – przy aprobacie wydawcy Waldemara Taurogińskiego – by skierować do druku wszystkie wytypowane przez nas utwory. Być może w sukurs przyszli nam też sami poeci, dla których – jak się wydaje – operowanie przeciwieństwami i kontrastami stanowi jedną z ulubionych technik.

Naturalnie w przypadku takiej liczby wierszy i rozproszenia tematów próba przedstawienia zwartej syntezy wypadłaby nieco sztucznie. Zamiast niej wskaźmy po prostu kilka motywów wiodących i powiedzmy parę słów o specyfice wyróżnionych utworów. Są wśród nich wiersze krótkie, lapidarne, ujmujące dany temat w sposób nieraz wręcz hasłowy, ale znajdziemy i formy dłuższe, narracyjne, przekształcające się niekiedy w minipowieści. W obu przypadkach autorzy często odwołują się do doświadczeń zmysłowych, które z zasady stanowią pierwotne narzędzie poznania i percypowania rzeczywistości. Stąd wiele wierszy cechuje spora sugestywność, obrazowość, a nawet malarskość. Poeci z dbałością starają się przekazać to, co ich porusza, nie tylko poprzez przywołanie konkretnych doznań, ale i próbę wywołania podobnych wrażeń u odbiorcy poprzez zastosowanie odpowiednich środków wyrazu. Zdarza się, że utwory ewidentnie liryczne, refleksyjne, odznaczające się troską o delikatność przekazu sąsiadują z tekstami operującymi surowym konkretem, brutalną dosłownością, niekiedy nawet w odniesieniu do tych samych zagadnień czy sfer

ludzkiej egzystencji. Czasem w wypowiedzi poetyckiej dominuje ironia, sarkazm, żart lub humor, innym razem jest to na przykład melancholia, nostalgia, ton elegijny bądź zabarwiony goryczą. Podobnie rzecz się ma z metaforyką, utrzymaną zwykle w konwencji dosyć tradycyjnej, raczej zachowawczą, choć nie brakuje też prób bardziej śmiałych, uwzględniających współczesne tendencje i zjawiska.

Jeśli chodzi o najczęściej poruszane tematy, to poczesne miejsce zajmuje wśród nich zagadnienie czasu, zwłaszcza jego niepowstrzymanego biegu. W zasadzie trudno się temu dziwić, wszak czas to jedna z podstawowych kategorii określających ludzkie życie, rozpięte między – jak przyjęło się twierdzić – beztroskim początkiem a tragicznym, bo przecież nieuniknionym, końcem, od pierwszych chwil skazane właśnie na przemijanie. I ono – samo w sobie stanowiące już nieśmiertelny temat szeregu literackich dokonań – nieraz jeszcze nie daje twórcom spokoju.

Kolejny niezniszczalny motyw to dzieciństwo. Kilku bohaterów tych wierszy w jakiejś mierze ciągle w nim tkwi albo przynajmniej je przywołuje. Zgodnie z powszechnym wyobrażeniem to przecież rajski czas, wyznaczający punkt odniesienia dla wszystkiego, co potem.

Na drugim biegunie jest oczywiście starość, która zawsze przychodzi nie w porę, kiedy nie jest się na nią gotowym i przecież zwyczajnie jej się nie chce.

Dalej czeka już tylko śmierć. Bliskich, a kiedyś własna. Podskórnym tematem wielu z tych wierszy jest odchodzenie, wymykanie się świata, który wydawałoby się, był dobrze znany i nawet uchodził za swój. Poeci piszą o utracie, jaką przynosi dorastanie i jaką jest oczywiście starzenie się i umieranie. Jednemu z nich życie jawi się wprost jako poczekalnia, gdyż jego ostatecznym przeznaczeniem jest zawsze śmierć.

Pamięć – wbrew powszechnemu mniemaniu – też niewiele ocala, pozostają w niej jedynie okruchy wspomnień, najbardziej elementarnych doznań i doświadczeń, ale i one z czasem blakną, płowieją. Nad pamiętaniem przewagę ma zapominanie. To, co mu się jednak oprze, nawet w postaci szczątkowej, okazuje się zwykle wystarczające do sugestywnego przywołania w wierszu minionych zdarzeń czy przedstawienia wyrazistych portretów osób bliskich dla autora. Część wierszy da się czytać jako poruszające rozmowy z tymi, których już nie ma: matką, ojcem, babką, dziadkiem czy nawet samym sobą z przeszłości. Relacje z innymi to przecież fundamentalna sfera w życiu każdego człowieka i jako taka stanowi naturalny temat wielu utworów. Stąd pewnie niegasnąca, zwłaszcza wśród autorów mniej doświadczonych bądź łatwiej ulegających emocjom, popularność motywu miłości, zranionych uczuć, niełatwych związków, ale i poczucia, przynajmniej

przez chwilę, fizycznego zespolenia, jakie czasem przynosi akt seksualny. Odnotujmy też, że w kilku przypadkach bohaterami są artyści. I że te liryki, sławiące ich malarski czy muzyczny kunszt, stanowią na ogół apoteozę kreacyjnej mocy sztuki.

Poeci, którzy nie stronią od podejmowania aktualnych problemów, często skorzy są również do ujawniania swego społecznego, ideologicznego czy politycznego zaangażowania, zwłaszcza w kwestiach najbardziej nośnych. Nie zdziwi nas chyba, że najdobitniej wybrzmiewają utwory o cierpieniu dzieci – bestialsko krzywdzonych przez dorosłych. Natomiast w lirykach wychylonych w przeszłość nieraz przywoływane są tragiczne wydarzenia z historii, poeci odnoszą się do wojennej pożogi, zniszczenia, mordowania niewinnych. W paru innych poza kontekstem historycznym pojawia się biblijny czy kulturowy. Ich autorów frapuje nie zawsze oczywista ciągłość zdarzeń, wyszukiwanie odległych związków przyczynowo-skutkowych, przenikanie się zjawisk dawnych i współczesnych.

Niemymi świadkami historii bywają elementy natury: drzewa, krzewy oliwne, kamienie. Zresztą sama natura to kolejny ważny temat w tym zbiorze. I nie chodzi wyłącznie o pospolitą lirykę pejzażu czy proste opisy fauny i flory, choć i tych nie brakuje, lecz raczej o elementarne związki ludzi z przyrodą, nieraz bezmyślnie przez nich niszczoną. O organiczny rodowód, bycie częścią materii, która w przemożny sposób determinuje wszelkie istnienie. A także o dostępną przecież nie tylko poetom – pierwotną łączność ze światem żywiołów, przejawiającą się choćby w przyjemności, jaką czasem wyzwała zmysłowa percepcja. Parokrotnie mamy też do czynienia z personifikacją drzew, zwierząt, z próbą spojrzenia na rzeczywistość z ich perspektywy. Autorom zdarza się przeciwstawiać naturalny porządek temu obmyślanemu przez człowieka, czego wymowny przykład stanowi opozycja: natura – miasto.

Cechą wspólną dla wielu jest poszukiwanie własnego miejsca, próba wyodrębnienia go w mało stabilnej, niekiedy wręcz chaotycznej rzeczywistości. Dlatego w tomie co pewien czas powraca motyw domu, ogrodu, swojego okna, przez które obserwuje się świat. Rzecz jasna, chodzi nie tylko o przestrzeń w sensie topograficznym, lecz nawet bardziej – emocjonalnym, psychicznym, mentalnym. O poszerzenie świadomości własnego istnienia. Jakby było ono czymś, co wciąż trzeba potwierdzać i udowadniać na nowo. Drogą ku temu może być wiersz.

Jarosław Wach